

LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr.60,00
W innych krajach Cr.90,00; cena egzemplarza w Kurytybie Cr.1,50.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

ROK XXIV

Curitiba, 21 grudnia (de dezembro de) 1949

NR. 51 (155)

CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Ewangelia

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II.

W on czas: Wyszłł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei [z miasta Nazaret do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: przeto, iż był domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pastarze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł pański stanął pod nimi, a jasność Boga zewsząd je oświeciła, i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwłających Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Drodzy Czytelnicy!

Dziś 24-go grudnia. Wigilia Bożego Narodzenia. Otwarcie św. Roku Jubileuszowego.

Wieczór wigilijny—to wieczór radości w każdej rodzinie. Wieczór kolady i oplatka. Wieczór zgody i życzliwej serdeczności.

I gdziekolwiek nasi Czytelnicy przebywają, czy tam, na północy, gdzie za oknem mróz trzaska i śnieg się bieli, czy na południu, gdzie w upalną noc niebo skrzy się milionem gwiazd, czy tam, na wolnej ziemi Waszyngtona, czy na Dalekim Wschodzie, wszędzie nasi Rodacy zgromadzą się dzisiaj przy wieczernym wigilijnym, składając sobie życzenia, łamiąc się oplatkiem, podając sobie ręce w zgodzie i bratniej miłości.

Naród nasz, od wieków głęboko religijny, bodajże najlepiej ze wszystkich innych rozumie te proste lecz jakże doniosłe słowa: Bóg się rodzi!

Umęczeni niewolą lub wygnaniem nasi Bracia najlepiej odczuwają potrzebę przyjścia Zbawiciela, który by Ojczyznę, jak Chrystus Pan całą ludzkość, wyprowadził z ciemnych mocy tego świata i poprowadził do przybytków wolności.

Mówi przysłowie, że najtajniejsze pragnienia i uczucia najlepiej malują się w śpiewie. Nigdy też to twierdzenie nie znajduje lepszego potwierdzenia, jak właśnie wsłuchując się w melodie naszych kolęd.

Przebija się w nich rzewność, radość, jakaś niewyczerpana ufność we Wszechmoc Nowonarodzonego Dzieciątka.

Ludzkość naszych czasów czuje się nieszczęśliwą. Zbyt wiele panoszy się wszędzie niesprawiedliwości, ucisku, niewoli, gwałtu i przemocy. Wszelkie wysiłki mężów stanu zawodzą. Konferencje, zjazdy, zebrania, dyskusje nie przynoszą światu pożądanego pokoju.

Świat zagubił się w labiryncie własnych nieprawości, zatracił cel swego istnienia. Jedynie nawrót do zasad chrześcijańskich, katolickich, może ulepszyć całą ludzkość i zapewnić upragniony pokój świata.

Tę wielką prawdę przypomi-

nam jutrzejsza uroczystość Bożego Narodzenia, rocznica przyjścia Zbawiciela na świat i jubileuszowy Rok Święty obfitujący w łaski Boże.

Za chwilę ukaże się pierwsza gwiazda na niebie.

Zasiadźmy do stołu wigilijnego; weźmiemy do ręki śnieżny oplatek i dzieląc się jego okruchami, myśla obejmijmy wielką rodzinę Czytelników „Ludu“.

Najpierw staną nam przed oczyma pierwsi emigranci i ich potomkowie, którzy hartem swego ducha i ciała w wielkim stopniu przyczynili się do rozkwitu nowej Ojczyzny, Św. Krzyża.

Potem ukażą się nam, Rodacy-uchodźcy, ofiary ostatniej

wojny, wyrwani ze swej Ojczyzny, zniechęceni, utrudnieni tułaczka i poniewierką poobcych krajach.

Wreszcie staną nam żywo w pamięci nasi Bracia w starej Ojczyźnie, gnębieni, prześladowani, poniewierani, za swą wiarę i przekonania.

Łącząc się myślą w jedno kłaniamy nasze życzenia niech zamienią się w błaganną modlitwę: Dzieci-

no Boża! pobłogosław naszym Braciom i tym w Brazylii, i tym w Polsce i tym Zagranicą; spraw, aby rozpoczynający się święty Rok Jubileuszowy przyniósł starej Ojczyźnie zupełną wolność i niepodległość.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

REDAKCJA

REDAKCJA „LUDU“, z okazji radosnych świąt Bożego Narodzenia, składa jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne wszystkim Czytelnikom, a zwłaszcza Przewielebnemu Duchowieństwu, Szlachetnym Ofiarodawcom na Fundusz Budowy, Szanownym Współpracownikom, Korespondentom i Agentom naszego Wydawnictwa.

Wydarzenia z tygodnia

— **Stosunki** pomiędzy Polską a Francją są nadal napięte. Reżim warszawski, biorąc odwet za wydalenie nauczycieli polskich z Francji, nakazał opuścić terytorium Polski kilku profesorom francuskim, którzy udzielali lekcji języka francuskiego w różnych uczelniach w Polsce. Kilku obywateli francuskich nadal pozostaje uwięzionych i władze sądowe przygotowują oskarżenie o ich udział w akcji przeciwpolskiej.

— **Traicho Kostoff**, były wiceprezydent Rady Bułgarii został skazany przez sąd ludowy na karę śmierci; inni oskarżeni, jak: Mikołaj Pawloff, były minister Pracy, Mikołaj Stefanoff, były minister Skarbu, Mikołaj Natscheff, były wiceprezes Komisji Ekonomicznej, Gewrenoff, były dyrektor Przemysłu Kauczukowego i Iwan Tuteff, były dyrektor Handlu, zostali skazani na dożywotnie więzienie, konfiskatę majątku i utratę praw obywatelskich; ponadto, wielu innych oskarżonych zostało skazanych na kilkuletnie więzienie i kary pieniężne.

— **Umowę** włączającą Zachodnie Niemcy do planu Marshalla, podpisały Stany Zjednoczone z rządem niemieckim w Bonn; nowa umowa pozwoli Niemcom na korzystanie z pożyczek amerykańskich.

— **Trzy mocarstwa:** Stany Zjednoczone, Sowiety i Anglia posiadają bombę atomową, tak twierdzi londyński dziennik „Daily Mail“.

Państwo żydowskie, które obecnie nosi nazwę Izraela, przeniosło siedzibę rządu z Tel-Awiv do Jeruzolimy, chcą w ten sposób udaremnić uchwałę Organizacji Zjednoczonych Narodów o umieszczeniu państwu świętego miasta.

Prezydentem Szwajcarii został wybrany niemal jednogłośnie Maks Petit Pierre.

— **Amerykańska Komisia Atomowa** wystawiła na sprzedaż dla użytku przemysłu 100 kg. uranu, po cenie 100 dolarów za kilo.



RADA WOLNEJ EUROPY W BRAZYLII

Honorowym prezesem ambasador João de Fontoura

W Rio de Janeiro zawiązała się dnia 15-go b.m. Rada Wolnej Europy w Brazylii. Na inauguracyjnym posiedzeniu byli obecni przedstawiciele wielu narodowości, których kraje znajdują się pod okupacją sowiecką.

Były poseł Czechosłowacji w Brazylii, Jan Reissler otworzył zebranie, przedstawiając motyw powołania Rady do życia, podkreślając równocześnie szlachetność Brazylijan, którzy ponad wszystko ukocharli wolność. Polski dziennikarz Konrad Wrzós wygłosił powitalną mowę na cześć ambasadora João Neves de Fontoura, który zgodził się na przyjęcie honorowego przewodnictwa Rady Wolnej Europy.

Następnie wybrano zarząd Rady, który ukonstytuował się następująco: Prezes honorowy — ambasador João Neves de Fontoura; prezes efektywny — Konrad Wrzós; członkowie za-

rządu: Jan Reissler, były Minister Czechosłowacji; Stefan Shopoff, były minister Bułgarii; Stanisław Kara, z armii polskiej i pułkownik Edward Reszel z wojska rumuńskiego. Dwa miejsca zostały zarezerwowane dla innych narodowości.

Ponieważ prezes Wrzós udaje się na krótki pobyt do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zastępował go będzie w urzędzie tymczasowo Reissler.

PLYWAJĄCA ELEKTROWNIA W RIO DE JANEIRO.

Rioska Kompania „Light“ zamierza zbudować w Rio de Janeiro nową elektrownię, umieszczając ją na statku zakotwionym w zatoce Guanabara. System ten wypróbowany podczas ostatniej wojny w Europie jest wygodniejszy, niż budowanie elektrowni na lądzie. Będzie to pierwsza tego rodzaju pływająca elektrownia w Ameryce Południowej.

ZŁOTY JUBILEUSZ

Księdza prałata LAMARTINE

Dnia 24 b. m. ks. prałat Lamartine Miranda Corrêa, Wikariusz Generalny Archidiecezji Kurytybskiej, będzie obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Jubilat urodził się w 1865 r. a święcenia kapłańskie otrzymał w wigilię Bożego Narodzenia w 1899 roku. Przez długie lata, ks. prałat Lamartine był proboszczem w Lapie; od kilku lat jest Wikariuszem Generalnym Archidiecezji Kurytybskiej, Anielską dobrocią, prostotą, skromnością, głęboką pobożnością i pracowistością dostojny Jubilat zdobył sobie u wszystkich tak duchownych jak i świeckich ogromne poważanie i uznanie.

Przewielebnemu Jubilatowi Redakcja „LUDU“ składa serdeczne życzenia obfitych łask Bożych.

— Stalin ma wycofać się z rządu sowieckiego z powodu bardzo złego stanu zdrowia — twierdzi londyński dziennik "Daily Graphic". Rządy kraju ma sprawować dyrektoriat z pięciu osób, którymi mają być: Malenkow, Molotow, Beria, Mikojan i Bulganin.

— Jeruzolima jest w naszych rękach — oświadczył król Jordani, Abdula. Jest to zręczny manewr w tak sprzeciw Izraelowi jak i przeciw decyzji umiędzynarodowienia świętego miasta.

— Niemcy Zachodnie, według planu Marshalla, otrzymają wkrótce 269 milionów dolarów na odbudowanie swego kraju.

— Mao Tse-Tung, przywódca komunistycznych Chin, udał się do Moskwy z celu sfinalizowania współpracy chińsko-sowieckiej.

Z frontu polityki międzynarodowej

Uchwały Organizacji Zjednoczonych Narodów

W dniu 10 grudnia br. delegat Filipin, gen. Carlos Romulo ogłosił zakończenie jesiennej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Sesja trwała od 20 września. Romulo jako przewodniczący Zgromadzenia zyskał sobie powszechne uznanie za sprawne i bezinteresowne prowadzenie obrad. Z ważniejszych decyzji, powziętych przez Zgromadzenie, wymienić należy następujące:

— **Jeruzolima:** Większością 88 na 14, przy 7-dmju głosach wstrzymujących się, uchwalono umiędzynarodowienie Jeruzolimy pod zarządem Rady Powierzonych Narodów Zjednoczonych.

— **Chiny:** W dwóch rezolucjach Zgromadzenie poleciło Komitetowi Tymczasowemu rozpatrzyć bieżące wypadki w Chinach i złożyć na następnej sesji raport, określający, czy państwa, należące do Narodów Zjednoczonych, przestrzegają w odniesieniu do Chin zasady Karty U.N., w szczególności integralności terytorium i niezależności politycznej.

— **Indonezja:** Przyjęto z uznaniem do wiadomości utworzenie Stanów Zjednoczonych Indonezji, przewidziane na koniec bieżącego roku.

— **Rada Bezpieczeństwa:** Do Rady Bezpieczeństwa wybrano: Indie, Ekwador i Jugosławię; tą ostatnią wbrew ostrej opozycji Sowietów, które popierały kandydaturę Czechosłowacji.

— **Kolonie Włoskie:** Większością głosów 48 przeciw jednemu, przy 9 wstrzymujących

się głosach, postanowiono ustanowić niepodległą Libię z dniem 1 stycznia 1952 roku, oddać Somali włoskie pod zarządek powierniczy Włoch na 10 lat z przyrzeczeniem niepodległości po tym okresie. Sprawę Erytrei odroczone do następnej sesji.

— **Energia atomowa:** Mimo ostrego sprzeciwu bloku sowieckiego Zgromadzenie weszło w skład pięć wielkich mocarstw i Kanadę do prowadzenia dalszych tajnych konsultacji nad sposobami wybrnięcia z obecnego impasu odnośnie międzynarodowej kontroli atomu. Rezolucja ponownie opowiedziała się za planem kontroli, przedstawionym przez Stany Zjednoczone, ze szczególnym podkreśleniem konieczności pewnych ograniczeń suwerenności narodowej przy wykonaniu kontroli międzynarodowej.

— **Balkany:** Uchwalono embargo na wywóz broni do Bułgarii i Albanii, wobec popierania przez te państwa ruchu rewolucyjnego w Grecji, oraz postanowiono utrzymać przy życiu specjalną Komisję Bałkańską dla badania incydentów granicznych.

— **Pokój:** Odrzucono rezolucję bloku sowieckiego, nawołującą do zawarcia przez Wielką Piątkę paktu nieagresji, przy równoczesnym wyjątku spod prawa wojny atomowej i napiętnowaniu mocarstw anglosaskich za podleganie do wojny. W jej miejsce uchwalono rezolucję amerykańską, wzywającą do przestrzegania ducha i litery Karty Zjednoczonych Narodów

przy rozstrzygnięciu konfliktów międzynarodowych.

— **Korea:** Postanowiono utrzymać instytucję Komisji Zjednoczonych Narodów dla Korei, polecając jej użycie wszelkich możliwych środków, które uniemożliwiłyby wybuch wojny domowej.

— **Prawa Człowieka:** Zgromadzenie wyraziło głęboką troskę o związek (z gwałceniem praw człowieka przez reżimy Bułgarii, Węgier i Rumunii, wzywając Trybunał Międzynarodowy w Hadze do wydania swej opinii.

— **Kolonie:** Uchwalono szereg rezolucji, domagających się stałej kontroli międzynarodowej, przeprowadzania dochodzeń i składania sprawozdań na temat stosunków na terenach kolonialnych.

Ogółem Zgromadzenie Ogólne miało na wokandy ponad 70 spraw. Ze spraw ważniejszych, wyżej wymienionych, rezolucje o kontroli życia w koloniach spotykały się z ostrymi sprzeciwami mocarstw kolonialnych, głównie Wielkiej Brytanii i Francji. Niemal we wszystkich innych sprawach Rosja sowiecka i jej satelci znajdowali się zupełnie osamotnieni i w dużej mniejszości. Przedstawiciel Sowietów Jakub Malik wyraził rozczarowanie z wyników obrad, ubolewając w ostatnim dniu obrad, że "blok anglosaski" uniemożliwił uchwalenie rezolucji, potępiając mocarstwa zachodnie za "przygotowywanie nowej wojny".

Nasze nowiny

PROSZE POŚLAĆ «LUD» OKAZOWY...

Od Agentów i Przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy liczne adresy Rodaków, którzy jeszcze nie pobierają «Ludu». Z wykazów tych widzimy, jak wielki procent ludzi żyje bez gazety; wielu pożycha «Lud» od sąsiada. Mówi jednak nasze przyszłowie: «Nie pożyczaj, dobry zwyczaj; nie oddaj, jeszcze lają». Na gazetę nikt nie powinien zniżać grosza. Nieladnie to jest, gdy ktoś nie płaci, a korzysta z cudzej gazety.

Obecnie, przeprowadzając propagandę czytelnictwa, rozsyłamy na wsze strony okazowe numery «Ludu», w nadziei, że wielu z tych, którzy otrzymują nasze pismo, chętnie go przeceztają i dojdą do przekonania, że jednak warto wydać tych kilkadziesiąt kruczyków, bo za to cała Rodzina, co tydzień, będzie miała w domu miłego gościa, który «nie wie, nie wypije», a jednak powie moc różnych wiadomości z całego świata.

Naszyci zacychni Agentów i Przyjaciół jeszcze raz prosimy, ażeby w okresie Świąt i Nowego Roku przeprowadzili silną kampanię za czytelnictwem «Ludu» i jak najprędzej nadesłali nam wykazy nowych Czytelników. REDAKCJA

CZYTELNICZY z Porto Alegre

Ks. prof. Józef Zajac, współpracownik «Ludu», uda się jeszcze przed Nowym Rokiem do Porto Alegre na kilka dni; wykorzystując okazję, ażeby wejść w kontakt z dzielnią Polonią Portogreńską. Czytelnicy będą mieli dogodną okazję, ażeby za jego pośrednictwem uregulować prenumeratę «Ludu». Również przeprowadzi na terenie portoalegreńskim propagandę za czytelnictwem «Ludu».

Ks. prof. Zajac zamieszka w Porto Alegre u ks. dziekana Wróbla przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

DATKI NA FUNDUSZ BUDOWY

Na Fundusz Budowy Redakcji «Ludu» złożyli: Ks. Czesław Kocbański Cr. 100,00; Franciszek Grzesiuk Cr. 20,00; Mateusz Klim Cr. 20,00; Regina Jaworska Cr. 20,00.

Redakcja dziękuje serdecznie za powyższe datki.

Trzyletnie prenumeraty «Ludu»

W odpowiedzi na apel Redakcji następujący Czytelnicy opłacili swą trzyletnią prenumeratę: Siostry Miłosierdzia z Erechim; Siostry Miłosierdzia z Portão; P.P. Kazimierz Nowak, Dr S. Feliks Weisbachowski; Janina Michałowska; Józef Zawłński; Mateusz Klim; Stanisław Krajewski; Henryka Domiańska; Siostry Miłosierdzia z A. Paraguaçu; Michał Wałęga i Franciszek Romanowski.

Dziękujemy serdecznie za parcie i zrozumienie.

List bez adresu nadawcy

Do Redakcji nadeszedł list pieniężny bez podania adresu nadawcy i miejsca skąd został wysłany. Nadawcy owego listu prosimy o podanie swego nazwiska, podając kwotę i datę wysłania.

Czytelnicy z Valões

Agentem «Ludu» w Valões jest obecnie p. Franciszek Ossowski; u niego można opłacić prenumeratę «Ludu» oraz nabywać kalendarz Ludu.

Pani Amalii Juraszek, która poprzednio załatwiała bardzo solidnie wszystkie sprawy «Ludu» w Valões, Redakcja Ludu składa serdeczne podziękowanie.

OFIARY NA SEMINARIUM św. Wincentego

Kolonia Santa Cândida złożyła Cr.2.000,00; Catanduva Cr.1.808,80; W Serrinli zebrano Cr.360,00; N. N. Cr.1.000,00. Szlachetnym Ofiarodawcom Zarząd Seminarium składa sto-krotne Bóg Zapłaci.

Małe sensacje z wielkiego świata

Stalin ponad Pragę

W Pradze buduje się pomnik Stalina wysokości przeszło 85 metrów. Gdy rzeźbiarze oświadczyli, że pomnik jest za wysoki, minister wychowania Nejedli odpowiedział: «Pomnik Stalina nie może być w Pradze, lecz musi wznosić się ponad Pragę».

Marsz głodowy

W Madrycie tysiąc urzędników bankowych przemarszerowało ulicami stolicy przed gmach ministerstwa pracy w demonstracji, nie mającej precedensów w dziejach reżimu dyktatora Franco. Domagali się lepszych warunków pracy i podwyżki mizernych zarobków. Policja rozprysła demonstrantów bez zająć i kłopotów.

— **Stan Paraná** obchodził uroczystości datę swego emancypacji w ubiegły poniedziałek.

— **Na statku** «Dague de Caxias», który w tych dniach odjechał z Hamburga do Brazylii, przybywa 800 emigrantów różnej narodowości z Niemiec i 80 emigrantów z Holandii.

— **Prezydent Republiki**, general Dutra, zatwierdził projekt o przyznaniu urzędnikom dodatku świątecznego zwanego «abono».

— **W Stanie Goiás** obecne zbory ryżu są bardzo pomyślne; znawcy twierdzą, że zbierze się około 5 milionów 60-cio kilowych worków.

Odpowiedzi Redakcji

— Przew. Ks. Zajkowski — Otrzymałmsy prenumeratę na 1950 roku przekaz pocztowy; kalendarz Ludu wysłamy; dziękujemy za życzenia.

— P. Henryka Domiańska — List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy za życzenia. Cieszy nas, iż powieść Ossendowskiego zamieszczana w Ludzie tak spodobala się Pani; wkrótce wybieremy nową interesującą powieść.

— P. Leonard Białecki — Dziękujemy za nadesłanie prenumeraty za bieżący i przyszły; kalendarz Ludu wysłamy.

Kłopoty tłściocha

Szeregowiec armii Stanów Zjednoczonych Robert E. Blinn lat 20, został honorowo zwolniony z czynnej służby. Jako powód zwolnienia władze wojskowe podały fakt, że Blinn powołany do służby w roku 1947 przybywał nieustannie na wadze i rósł. Obecnie waga jego doszła do 314 funtów, a wzrost do 6 stóp i 4 cali. W magazyńcach wojskowych nie można było znaleźć odpowiednio wielkiego mundurku dla żołnierza o takiej tuszy i wzroście.

Drapacz chmur

Nowojorska firma Chrysler zbuduje obok swego 77-cio piętrowego gmachu biurowego nowy gmach 82-piętrowy na 3 rd

— Jan Klośeński — Kwotę o której Pan wspomina, odebraliśmy; łączymy pozdrowienia.

— P. Bolesław Kamiński — Wysłaliśmy «Weterynarza» i kalendarz Ludu na adres pański.

— P. Leon Cisz — List pieniężny otrzymaliśmy. Kalendarz świąteczny załączamy do numeru świątecznego.

— P. Wład. Kore — Kalendarz Ludu wysłaliśmy; dziękujemy za życzenia świąteczne.

— P. Józef Miszewski — Dziękujemy za nadesłanie prenumeraty od Czytelników z Aratinga.

— P. Władysław Kwiatkowski — Dziękujemy za nadesłane pieniądze. Adres zmienimy; dziękujemy za życzenia świąteczne. Reszta Cr.25,00 przekazałmsy do Komitetu Pomocy dla Emigrantów.

— P. Józef Górski — Prenumeraty odebraliśmy; dziękujemy.

— P. Romuald Pary — Zborski — «Lud» wysłamy; proszę nadesłać utwór z 1939—45 roku dla naszej orientacji.

Dr Polan Kossobudzki
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dulcídio 898 — Ponta Grossa Paraná

Ave. od 42-iej do 43-iej ul. Projekt budowy już zatwierdziła komisja miejska.

Świerszcz jako stróż nocny

Japończycy w domach swoich trzymają w klatkach świerszcze, które przez całą noc śpiewają, po swojemu. Milkną jedynie wtedy, kiedy ktoś się do domu zbliży... czembudzą gospodarza... Ale trzeba być przyzwyczajonym...

Syn cesarza: zarabia na życie

Syn cesarza niemieckiego byłby następcą tronu Wilhelm liczący dzisiaj 67 lat, wpuszcza obecnie zwiędzających na zamek Hohenzollernów za wstępem wynoszącym 23 centy amerykańskie. Ponieważ opalanie całego zamku jest zbyt kosztowne, przeto roztropny Wilhelm mieszka w małym domku przy zamku.

Buczowski Stanisław,

i jego żona Franciszka z Soroków, są poszukiwani przez krowiego Góreckiego Franciszka, zamieszkałego w Kurytybie, Rua Julia da Costa, 444.

Józef Kotaczowski, R. R. Rt. 6 Box 112 A., South Bend, Indiana, U. S. A. poszukuje p. Kazimierza Dowborskiego, który z Niemiec udał się do Brazylii.

Oktawia Klauze, Yarrabee Park, Morandah, N. S. W. Australia, poszukuje Janiny Lebedziejewskiej, która wraz mężem Jarosławem i 6 dziećmi wyjechała 15 lutego 1949 z Niemiec do Brazylii.

DO WYNAJĘCIA DOM

składający się z dwóch pokoi i kuchni na ulicy Francisco Rocha blisko szpitala wojskowego. Miesięczny wynajem Cr.180,00. Wymagane poręczenie (fianca). Traktować z Szymonem na Traversa Marambi N. 105.

SAÚDE FÓRÇA
HAEMATOGÉN do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Post. 1785 — Ca. Liba

walkach, w jej osiągnięciach i zwycięstwach towarzyszyły jej znów najlepsze myśli i najgorętsze uczucia. Nie szczędzono nam słów uznania i wdzięczności, podkreślając, że wyzwolenie otrzymane z rąk polskich nabiera dopiero wymownego znaczenia triumfu dobrego nad złym. Uznania nie szczędzono. Dywizja przeżywała dni chwali i dumy.

Ale w jakich warunkach? Trzeba pamiętać, że toje toczono były przy dźwiękach innej

bitwy, w takt odgłosów Jałty, w atmosferze gorczy i smutku. Pod tę melodię Dywizja parla naprzód, bez słowa, bez skargi.

A nie było to wojsko zaciężne, ale ochotnicze, myślące, rozumiejące. Wojsko stojące na najwyższym poziomie wyrobienia obywatelskiego. Wojsko, które wiedzę swą czerpało na licznych uniwersytetach i w liczniejszych jeszcze obozach koncentracyjnych. W tych niemieckich i w tych sowieckich. W węgierskich,

rumuńskich, francuskich. W hiszpańskich i afrykańskich. To byli ludzie, którzy na przestrzeni sześciu lat przeżyli wiele już wzlotów i wiele upadków, którym nigdy nie zaoszczędzono nic przykrego, nie złego, nie tragicznego. To było wspaniałe wojsko, które wszystko rozumiało i dlatego bez zamrużenia oka wypełniało swój obowiązek do końca.

Może czasem lepiej, dokładniej, ofiarniej, niż się spodziewano. Niż było warto.

Kazimierz Wichler

Bądź z nami Chryste

A kiedy będziesz schodził dzisiaj nocą z jasných obłoków, z gwiazd usianą drogą — to nie omijaj nikogo, nikogo... Niechaj się wszystkie serca słońcem złoćą... Błogosław malej, najlichszej stajence i ludziom w wioskach po ich pracy znojnjej. A sytym, skąpym daj dziś gesty hojne; niech nie drżą, niosąc dar ubogim ręce. Daj zrozumienie dla nędzy wczyste. Oświeć ich Chryste.

Niechaj Twa łaska na zbrodniarzy spłyne; niech dziś nie będzie ani jednej zbrodni. W tej Wielkiej, Świętej w tej Cudu godzinie niech wszyscy będą Twego przyjsca godni. Zajrzyj do serca biednej nierządnic, niech zamiast przekleństw-ma dziś w sercu ciszę... Niechaj nie czeka nocą na ulicy... Niech ją sen cichy, jak bajka kołysz, a myśli będą, jak śnieg białoczyste... Bądź przy niej Chryste!

W mroki suteryn, tam, gdzie głodne dzieci — ześlij, o Chryste białego anioła, niech im choinka we śnie choć zaświeci i jasnym blaskiem rozpogodzi czoła. Myśli poety oświeć światłem Ducha... Ześlij mu dzisiaj napięknijesz temat, by z tęczy, słońca utworzył poemat, By wstrząsnął światem, by każdy go słuchał... Niech rzuca słowa, jak brylanty czyste... Natchnij go Chryste!

Gazeciarzowi drżącemu w ulicy — daj, niech go żaden przechodzień nie minie... A na gałąskach maleńkiej ptaszynie daj sen najśodszy — o ziarnkach pszenicy. — W szpitalach chorym na płonące skronie, na oczodoły od bólu zapadłe — połóż ukojnie swe cudowne dłonie. — niech uśmiech błysnie na twarzach pobladłych... Umierającym — życie wiekuiste obiecaj Chryste!

Jasnym promieniem spłyni pośród walk wrzawy i dlonią świętą wstrzymaj grad pocisków, by choć na chwilę zmilkły boje krwawe, a w sercach wskrzeszył pojedynka błyski... — A tym, od których tak wiele nas dzieli — tym tak dalekim — choć nie własnej woli, że im szron głąwy od tęsknot ubierał — ulżyj w ich doli i zapal gwiazdę nadziei ognistą... Bądź z nimi Chryste!

ŻYCZENIA DLA CZYTELNIKÓW «LUDU»

Seminarium św. Wincentego w Kurytybie, z okazji Święt Bożego Narodzenia, składa swym Szlachetnym Ofiarodawcom i Dobrodziejom serdeczne życzenia obfitych Łask Bożych.

Zarząd Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie przesyła tą drogą Głównemu Zarządowi Unii w Rio de Janeiro, poszczególnym Sekretariatom Okręgowym i Kolom, oraz wszystkim Członkom i Rodakom, serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

OD Dra BRONISŁAWA OSTOI ROGUSKIEGO, deputowanego stanowego otrzymujemy pismo tej treści:

«Za pośrednictwem cennych szpalt «LUDU» który jest zwierciadłem trosk i dążeń kolonii polskiej w Brazylii, proszę przesać czcigodnemu Duchowienstwu, społeczeństwu, jak i zwolennikom partyjnym, moje najserdeczniejsze życzenia wesolych Święt i dobrego Nowego Roku, dziękując za życzliwość i pomoc okazane do tej pory.

Z głębokim uszanowaniem

B. O. ROGUSKI
Deputowany Stanowy

GWIAZDKA EMIGRANTÓW

Komitet Opieki nad Emigrantem składa gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy na nasz apel pospieszyli z datkiem na urządzenie gwiazdki dla dzieci emigrantów; w pierwszym rzędzie Dzieciom Marii Cudownego Medalika, av. Manuel Ribas 2, oraz p. Helenie Gieburowskiej.

Zbiórka z okazji urodzin p. Leokadii Graczyk: Eugenia Ristow 20,00; po 10,00: Leokadia, Piotr, Sylwester, Konstancy Graczyk, Artur Berhens.

LISTA DZIECI MARI: Maria Neuman 100,00; Wanda Morozowicz 50,00; Iwonka Ficińska 50,00; po 30,00: Paulina Lachowska, Karolina Skraba; Władysław Kwiatkowski 25,00; po 20,00 Elias Karam, S. Vicente; po 10,00 Janina Urban, Jan Reskowski, Palacio das Sedas, Casa Hatschbach, Casa das Meias, Olivio Paulus, Casa Metal, Abreu; po 5,00 Terezinha, Joaquinho, Antonio, Mariazinha Urban, Maria Luiza, Jan Malek, Augustyn Marach; Wiktor Stec 100,00.

Nadto niektóre domy handlowe złożyły na ręce Komitetu różne zabawki i materiały itp. które zostaną rozdane w dniu 7 stycznia na sali Związku.

Wszystkim Ofiarodawcom, Sympatykom Komitetu oraz Rzeszom Uchodźców tak w Paranie jak i w innych Stanach Zarząd składa najserdeczniejsze życzenia wesolych Święt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Co nam wyśpiewali kolednicy



Historia autentyczna, która się wydarzyła w same święta, przed osmiu laty, w więzieniu wrocławskim.

Już o trzeciej popołudniu w dzień wigilijny, kiedy za kratami poczęło się ściemniać, wychowało się za drzwiami celi przedświąteczne podniecenie strażników. Chodzili po kamiennych posadzkach szybciej i głośniej, częściej dzwoniąc kluczami. O czwartej dzienna służba w pośpiechu zbiegła ze schodów. Trzasnęła ciężka krata na oddziale. Po chwili szczyknęła brama na podwórce. W lśniących butach wybiegli do miasta, do swoich domów, do rodzin i do choinek. W kilka minut po piątej nocna służba cwałem wydawała wigilijną kolację: pół litra niedogotowanej brukwi, upstrzonej czerwonymi nitkami koniny. Na dworze, sądząc po płatkach, przylepionych do zewnętrznej strony krat, poczęła padać śnieg. Robi się w celi coraz ciemniej i ciemniej, korytarzowy światel jeszcze nie zapala.

W mieszkaniu naczelnika więzienia, w rogu podwórza, niski, dobrze nam znany głos intonował: „Stille Nacht, heilige Nacht“...

Za murem więzienia, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od nas, spowite w śnieg, zmierzch i lek, leżało polskie miasto. Mieszkańcy Wrocławka nie zapomnieli tego wieczora o swoich. Pod wysokim murem co kilka minut przystawała gromadka zmarzniętych koledników z szopką i nuże wyśpiewywać koledę. Odpędził ich strażnik z karabinem od bramy głównej, rozchodzili się posłusznie i po chwili znowu koledowali pod bramą ogrodową. Przegonił ich strażnik od bramy ogrodowej, znikali grzeźnie w ciemnościach, aby po chwili znowu koledować — pod oknami północnego skrzydła...

Dziwnie to było koledowanie. Spiewa sobie chórek chłopczków: „Północ już była, gdy się zjawila“. ... a wtem jeden z koledników na tę samą nutę zaczyna solo grzmieć pod więzieniem:

„Stasiek zza Wisły, nie sypicie Janka“...

Albo: wśród uroczej koledy „Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj, którzy z małych śpiewaków obwiesza piskliwym tenorkiem: „Stolarzu z Jasnej, nie martw się o żonę“...

To znowu śpiewają zgodnie: „Bóg się rodzi, moc truchleje“, a tu nagle wyrwa się jakis zacne chłopiec:

„Tatku, nie martw się, tutaj — Julek“...

Cóż to była za willa. Serca nam były w takt tych cieniok, piszczących głosików i życie wydawało się znośniejsze. Któż tych chłopców przysiał? Kto wpadł na ten pomysł?

Stary Sokołowski, od miesiąc milczący w rogu celi, nieruchomy jak kukła, zamartwiający się na śmierć o swego siedemnaścieletniego jedynaka, dowiedział się tego wieczora od małych koledników, że chłopak jest w bezpiecznym miejscu, u wujka...

— U wujka jest słyszcicie? — ścisłał nas po kolei, szorując polczki siwą szczyćką narostu — a wiecie, gdzie jego wuj?

— No?

— Na Węgrzech siedzi.

W pewnej chwili — chłopcy, najwidoczniej przepędzeni przez straż, umilkli. Czekaliśmy, nadsłuchując z niepokojem. Na próżno. Nic. A po paru minutach znowu słychoć śpiew familijny w mieszkaniu strażnika i od czasu do czasu ujadanie psów więziennych.

W jakiejś pół godziny — eichym a zgrabnym, od lat wychowanym ruchem, groźny i ponury strażnik Konrad (roder ze Stanisławowa) otworzył drzwi naszej celi i wlaź do środka. Zapalił światło. Poderwaliśmy się na bezność.

— Durniów zamknęli — oznajmił czystą polszczyzną. — Za d... wzięli i na Gestapo zawieźli. Zaraz tam będą śpiewać inaczej...

Cóż za idiotyzm małe dzieci narażać na więzienie. Typowo polska impreza. Zbiorowy obłąd patriotyczny. Na zawsze im się odechce.

Długoby takwykrzykiwał, bo gęba mu się nigdy nie zamykała. ale odwołał go ktoś z korytarza:

KOLEDA

Wyraz koleda jest pochodzenia łacińskiego. Podobnym brzmieniem nazywano dawniej w Rzymie początek Nowego Roku. W Polsce oznacza on pieśni śpiewane w tym okresie, podobnie zresztą jak i noworoczne podarki, święta bowiem i nowy rok łączy się zawsze w jedną całość. Naród Polski posiada szczególnie dużo pięknych koled i pastorałek. Układane po większej części przez organistów — księży pod takt polskich tańców, pełne są wdzięku i oroku. Odzwierciedla się w nich prostota, tkliwość, niefrasobliwy humor i pogoda, najbardziej cechująca Polaków. Jednocześnie dają koledy obraz dawnych obyczajów, wierzeń i prządów oraz legend ludowych. Występują w koledach nie tylko aniołowie, króle, pastuszki, ale zwierzęta, towarzyszące ludowi w jego codziennym życiu.

Spiewają w koledzie, że «wół, osioł przed Nim klękali, becząca, rycząca Panu śpiewali» oraz, że «ptaszki w szopę zlatują, Jezusowi wyśpiewują».

Wzruszająca w koledach polskich jest tkliwość, z jaką pastuszkowie zwracali się do Bożego Dziecięcia. Spiewają mu «Lulajże Jezuniu, moja perelko», tańczą dla Niego, śpiewają, obdarowują wszystkim co posiadają. Nawet złób i siano stają się przedmiotami szczególnej tkliwości pasterzy «oj siano, siano, siano jako lilia», mówi jedna z koled.

Ewangelia święta głosi, że pastuszkowie byli uprzywilgowani, bo pierwszymi po aniołach zwiastunami Narodzin Boga. Ten fragment legendy jest w

— Herr Oberwachmeister Konrad, telefon.

Wyszedł, a nam z miejsca przeminęła wigilijna radość.

Co za historia? Któż próbował zanucić na dobranoc koledę, ale wszyscy, do żywa rozdrażnieni, zakrzyknęli go:

— Cicho, daj spokój.

Drugiego dnia świąt dowiedzieliśmy się od zaufanego strażnika wielkiej sensacji. Między aresztowanymi kolednikami znalazł się czternaścieletni Konrad, syn oberwachmeistra...

— Jestem Polakiem — oświadczył na przesłuchaniu z płaczem — wszyscy chłopcy w mieście pogardzają moim ojcem, że został Niemcem i w więzieniu pracuje jako strażnik. Musiałem zrobić mu coś takiego, żeby mi wszyscy uwierzyli, że przed wojną naprawdę byłem harcerzem w Stanisławowie i że my z matką i bratem jesteśmy dobrymi Polakami. Bardzo proszę, żeby mi dostał do ciężkiego więzienia...

Do więzienia chłopiec się dostał, ale wysłano go w głąb Niemiec do domu poprawy. Strażnik zaś stracił posadę i słuch o nim zaginął.

Jakimi dziwnymi drogami chadza przeznaczenie, z jaką ironią potraktował los zbyt gorliwego strażnika.

Czy dacie wiarę, że Konrad pełniąc służbę w wieczór wigilijny na drugim piętrze więzienia, na dźwięk koled przepłatanych tajemniczym szyfrem, osobiście zatelefonował po policję, nie wiedząc, że gubi siebie i własnego syna.

SPECJALISTA

Leczenie hemoroidów, żylaków, wrzodów na nogach, chorób odbyticy i zgagi.

Dr Mendes de Araujo

Av. João Pessoa, 68 KURYTYBA

Ścienny

KALENDARZ

« LUDU » * NA * 1950

SPECJALISTA

Leczenie chorób żołądka, wątroby, kiszek, kolek, dysenterii, wrzodów żołądkowych, ślepej kiszki, dwunastnicy, niestrawności, bez operacji

Dr Mendes de Araujo

Av. João Pessoa, 68 KURYTYBA

Table for the month of STYCZEŃ (January) with columns for days and feast names.

Table for the month of LUTY (February) with columns for days and feast names.

Table for the month of MARZEC (March) with columns for days and feast names.

Table for the month of KWIECIEŃ (April) with columns for days and feast names.

Table for the month of MAJ (May) with columns for days and feast names.

Table for the month of CZERWIEC (June) with columns for days and feast names.

Advertisement for NAWOZY (Fertilizers) by ALBANO BOUTIN E CIA. LTDA, CURITIBA.



Advertisement for NAJLEPSZE (Best) fertilizer, Av. Capanema, 155-191, CURITIBA.

Advertisement for fertilizer products including Maczka z kości «Autoclavada», Superfosfat amerykański, Chloran potasowy, and Saletra Czylijska.

Table for the month of LIPIEC (July) with columns for days and feast names.

Table for the month of SIERPIEŃ (August) with columns for days and feast names.

Table for the month of WRZESIEŃ (September) with columns for days and feast names.

Table for the month of PAŹDZIERNIK (October) with columns for days and feast names.

Table for the month of LISTOPAD (November) with columns for days and feast names.

Table for the month of GRUDZIEŃ (December) with columns for days and feast names.

Adresuj: Redacjo «LUDU», C. P. 155, Curitiba, Parana

Emilia Radomska

WIGILIA

Zaledwie szary brzask począł syczyć się przez gęste szerokie szpary nędznie skleconej chatki, stojącej samotnie na skraj wybrzeża, stary Maneco wstał na nogi. Z trudem rozprostował zdrętwiałe i obolałe grzbiet Uchylił drzwi i wyjrzał na dwór. Czyste pogodne niebo zwiastowało piękny i upalny dzień.

Cheć i z rozkoszą wciągał do starych płuc orzeźwiający powietrze. Ale zaraz zanósł się ostrym, suchym kaszlem, który długo i boleśnie targał jego wątłą postać.

Wyczerpany, oparł się o ścianę. Przygaszone i spłowiałe jego oczy z lubością spoczęły na bezmiarze rozciągającego się przed nim morza. Przeświecające nieszmiało blaski nadchodzącego dnia srebrzyły delikatnie grzbiety fal, które hałaśliwie rozbiły się o pobliskie kamienie, ażeby potem z cichą uległością liźnąć nadbrzeżne piaski.

Na plaży ujrzał kręcące się sylwetki rybaków. Pewno bracia Mendesowie — pomyślał; wybierają się na połów ryb.

Ciągnąc zniechęceni nogi po skrzyplącym piasku, skierował się w ich stronę.

Tak! To byli Mendesowie.

— Bom Dia! Jak się macie Maneco, wolał do niego już z daleka.

— Jak sądzisz? Dobry dziś będzie północ?

Maneco pieszczotliwie pokuczonymi palcami dotykał zwiniętych na dnle łodzi sieć.

Tak! Tak! — mówił jakby do siebie — dobry dziś dzień na ryby.

— Musi być, przerwał mu wyzywając Pedro Mendes. Mamy na dziś duże zamówienie.

— Widziałeś stary łódź ludzi z miasta przyjechało wczoraj? Hotel jest przepelniony. Sam widziałem, jak hotelarz odsyłał przyjeżdżających do pensjonatu Grubej Mety.

— Dosyć tej gadaniny, jedźmy już-wtrącić młody Felipe. Musimy się dziś śpieszyć.

Zapomniałeś, że to dziś wigilia.

Maneco wpatrzony w srebrnoszary ogrom lamiwanych fal, lowił ciekawie słowa Mendesów. Pomógł im zepchnąć łódź do wody i żałobnym spojrzaniem ścisnął ją jak lekko i zgrabnie przesekaliwala z fali na fale, po czym ościśle powlókł się do domu.

Podpalil przygotowany już od wczoraj chrost i zajął się przyrządzaniem śniadania.

Ciągnąc przez metalową rurkę „kui” gorący i gorzki „chimarão”, żuł w myślach usłyszane słowa: Dziś wigilia! — nie pamiętał nawet o tym. To dziś przyjedzie jego José.

Ileż to czasu jak go nie widział. Ile lat jak wyszedł z ojcowskiego domu.

Wspomnienia minionych przeżyć, poczęły snuć się przed jego oczami. Widział siebie młodym, silnym i nad wyraz szczerym.

On, Maneco, był najlepszym rybakiem na całe wybrzeże. We soły, uczynny, lubiany był przez wszystkich. A kiedy pod dach swej skromniutek chatki wprowadził Juremę, najpiękniejszą „morenę” z okolicy, świat cały zdawał mu się leżeć u jego nóg. Bóg mu dał dwóch synów.

Starszy syn tak jak ojciec chciał być rybakiem. Od wczesnego dzieciństwa wyjeżdżał z nim razem na morze. I dumnym był z niego Maneco. Jakżeż cieszył się, że po nim syn jego będzie dzierzył prym na wybrzeżu.

Lecz los chciał inaczej.

Osiemnaście lat miał Pedrinho, kiedy to w nieobecności ojca, wyjechał sam na morze. Nie wrócił więcej. Co się stało, nikt się nigdy nie dowiedział. Zniknęłacone jego zwłoki, po kilku dniach, morze wyrzuciło aż o parę kilometrów dalej.

W jakiś czas potem, umarła Jurema. Nawet nie chorowała-ot, tak jakś od śmierci syna za-

częła marnieć, schnąć i poszła za nim.

Został sam z młodszym synem. Ale z tego nie miał pociechy.

Choć urodzony i wychowany nad morzem, chłopak lękał się wody i rybakiem być nie chciał.

Godzinami całymi leżał na piasku albo wystawał przed hotelem, przypatrując się z ciekawością przyjeżdżnym letnikom i starał się wdawać z nimi w rozmowę. Marzeniem jego było dostać się do miasta.

Początkowo Maneco nie chciał o tym słyszeć. Ale wreszcie, widząc upór chłopca, zgodził się na wszystko.

José pojechał do miasta. Pracował najpierw w jakimś garażu a teraz był szoferem. Dobry, pracowity, nie zapomniał o starym ojcu. Choć rzadko, ale jak przyjeżdżał, obspypywał starego upominkami i wcisnął przemocą pieniądze do ręki. A już wigilie zawsze spędzał z ojcem. Nie mógł się na niego skarżyć Maneco.

Dobrym był i kochającym synem. Tylko ciężko mu było oswoić się z samotnością i zabijającą bezczynnością.

Depóki był młodszy i silniejszy jeździł z drogiłmi rybakami na połow. Daleko, na nieograniczonym bezmiarze wód, czuł się dobrze i zapomniał o gnębującym go nieszczęściu. Ale i to się skończyło gdy niewiadomo skąd przyplątał się do niego ten złośliwy kaszel, który go nie opuszczał ni nocą ni dniem. Pił jakieś różne zioła, wybrał się nawet za góry do znanego „kurandajra”, ale i jego leki i zażęgniwanie nie pomogły. Wysechł tylko i zółkł jeszcze więcej.

José chciał go zabrać do miasta, do lekarza, ale Maneco nie zgodził się na to. Namowy syna, ażeby z nim na stałe zamieszkał w mieście na nic się nie zdążył.

I żył samotnie w swej chatce, wsielony w nieustanny szum morza, które kochał i nienawidził zarazem. Tego morza, które swym szumem utuliło pierwszy jego płacz, które było świadkiem jego beztróskiego dzieciństwa, jego radosnych, szczęśliwych lat męskich i przyczyną jego wielkiego bólu.

Ostry atak kaszlu przerwał wątek jego wspomnień. Trzymając się rękami za obolale pierś, wyszedł przed chatkę.

Gorące słońce stało już wysoko na niebie. Plaża roila się od letników. Duże kolorowe parasole, powyrastały na piasku, jak jakieś gigantyczne grzyby.

Wesołe okrzyki śmiechu mieszały się z hukiem rozbijających się fal.

— Może José już jedzie-pomyślał. Wyjdę na drogę przed niego.

Rozgrzany piasek parzył boleśnie jego gołe stopy. Doszedł aż do hotelu, skąd ciągnęła się prosta jak strzała droga do miasta. Usiadł na ławce stojącej pod oknami hotelu i wyżył osłabiony zwrok, czy nie ujrzy pędzącego samochodem syna.

Rozbawieni letnicy, wracający z plaży na obiad, zastali Maneca wpatrzzonego w pustą przestrzeń ciągnącą się drogi. Na wesołych zaczepki nie odpowiadał weale. Kręcił się na ławce niespokojnie.

Co się stało? José już powinien tu być. Zawsze przyjeżdżał z rana.

Przechodzący hotelarz przemocą prawie wciągnął go do kuchni na obiad.

— Chodź Maneco, dziś wigilia, zjesz dobry obiad, zamiast smażyć się na tym słońcu. Jak José przyjdzie to i tak Cię znajdzie.

Jedzenie mu jednak nie smakowało. Działni wesołe rozmowy służby. Podziękowawszy hotelarzowi za obiad, czym prędzej umknął przed hotel na ławkę.

Słońce chyliło się już ku zachodowi i swe ostatnie promienie topiło w falującym morzu a Maneco czekał jeszcze na syna.

Wreszcie, gdy się już ciemny mrok rozpostarł swe skrzydła wokół, wstał ciężko i ruszył z powrotem do domu.

Z pobliskich lasów dobiegały głosy udających się na spoczynek ptaków i zlewały się z hałaśliwą kapelą świerszczy, tworząc niesamowitą symfonię.

Zjawiające się nagle setki świetlików laskały zwońcico na niepośpennego mroku. Plaża do nie dawna gwarna i ludna, ziała teraz wymarłą pustką. Tylko morze wiecznie nieustrudzone, śpiewało w dalszym ciągu swą pieśń o nieskończoności.

Pustką i chłodem przyjęła Maneca jego chatka. Wygaszone ognisko powitało niemym wyrzutem; ślad ciężko na ławce i oparł się lokalami o stół. Czulił się tak źle, jak nigdy. Wigilia — a José nie przyjechał, zapomniał napewno, zapomniał o nim, własnym ojcu. W mieście miał znajomych, kolegów. Bawił się pewnie teraz z nimi wesoło i na myśl mu nie przyjdzie stary ojciec. A może przytrafiło się mu jakieś nieszczęście... Lecz, nie, pospiesznie odrzucił tę myśl. Zawładomilby go o tym przecież. W hotelu był telefon. Przepelniona gorzkimi myślami głowa ciężła mu ołowiem. Lecz nie mógł usiedzieć Stanał w otwartych drzwiach. Noc już była głęboka. Granatowy firmament, gęsto naszyty brylantami gwiazd, zdawał się spływać w przepastną czerń morza.

Opowiesci z tysiąca i jednej nocy

Milionowy spadek

Jan Baptysta Bastelica, grabarz i dozorca kanału w jednej z miejscowości we Francji stał się niespodzianie bogatym człowiekiem, dziedzicząc spadek, którego nigdy się nie spodziewał. Słuchając pewnego dnia radiostacji z Monte-Carlo usłyszał, że notariusz w Aleksandrii poszukuje go w celach spadkowych. Bartelica przypomniał sobie, że posiadał tam ciotkę, siostrą ojca, która była właścicielką wielkiego hotelu. Chciał przykładać niewiele wagi do wiadomości radiowej, na pisał do notariusza. Niebawem otrzymał opowiedz, że wraz ze swoją siostrą, dotychczasową pastuszką w St. Paul Trois Chateaux, dziedziczy po ciotce hotel w Aleksandrii, wartość około 70 milionów franków oraz kwotę 35,000 funt, szterli, złożoną w banku. Mimo widoków otrzymania wkrótce tak wielkiej fortuny, Jan Baptysta Bartelica

nie zmienił dotychczasowego trybu życia. Oswiadczył on:

„Jestem zbyt przyzwyczajony do pracy, aby porzucić mój zawód. Kiedy jednak znajduję w psiadaniu spadku, zamierzam ożenić się powtórnie (Bartelica ma 48 lat), o ile znajdę osobę, odpowiadającą moim aspiracjom i dla której jedynym względem nie będą pieniądze... Wybuduję także mały domek w Malauence i kupię samochód.”

Jan-Baptysta Bartelica, którego rodzice pochodzili z Korsyki, urodził się w roku 1901 w Konstantynopolu, gdzie ojciec jego był żandarmem. W roku 1913, kiedy liczył 12 lat, przyglądał się straszliwym masakrom w czasie wojny domowej. Wraz z siostrą został repatriowany do Francji. Matka zmarła w Turcji a ojciec zginął w czasie pierwszej wojny światowej. Raz jeszcze fortuna uszczęśliwiła ludzi-ubogich.

Szampan na śniadanie, a piwo na głowę męża

Jan Jakobs jest adwokatem nowojorskim zarabiającym grubszą „stosę”. Takie zajęcie wyczerpuje go bardzo. To też, gdy wraca do domu, kładzie się natychmiast do łóżka i śpi. Inny pogląd na te sprawy ma jego żona Margot, która przemysłnie utrudnia mu spotkanie się z bożkiem snu, Morfeuszem. Nie, żeby robiła coś złego, nie! Margot, która posiada melodyjny głos, bo przed zamążpójciem występowała w nocnych lokalach, zaczyna opowiadać o tem, jak się w podobnej sytuacji zachowywali jej przyjaciele, znani w szerokiej kolach kawiarnianych Nowego Yorku. Mogli oni nie spać całymi godzinami, a on, jej mąż, od razu chciałby chrapać!!!

Te opowiadania podczas 1000 i jednej nocy nie odpowiadały nastrojowi pana Jacobs'a, to też przeniósł się on z małżeńskiej sypialni do osobnego pokoju. Ale i to nie pomogło. Pewnej nocy zbudził go zimny tusz o znajomym smaku. Polknął nieco tej cieczy, otworzył oczy i ujrzał swoją małżonkę, lejącą z gracją na jego głowę importowane piwo pilzneńskie, wyjęte wprost z lodówki. Kiedy indziej dokładnie o północy, zbudził go trzask odmykanego zamku karabinu... To jego ukochana Margot stała na progu w strzeleckiej pozycji, celując w rozspanego adwokata i krzycząc: „Teraz to już wyblła ostatnia twoja godzina...”

Udało mu się wykręcić rozmoc-

U brzegów tajemniczo bielły się grzywy rozbitych fal.

Daleko widać było wiecznie czuwające światelko latarni morskiej. W tym zdaniu mu się, że słyszy warkot samochodu. Zniebitywą reżekością począł iść w stronę drogi. Lecz na drodze było pusto i głucho. Bezwiednie poszedł dalej — aż pod hotel. Przez otwarte szeroko okna, ujrzał wysoki, piękny pinorek. Skrzył się on od srebrzystych łańcuchów, od kolorowych kul i jarzył dziesiątkami zapalonych świateł. Z głębi dolatywały wesołe krzyki dzieci i ożywiony gwar rozmów przeplatany gęsto kaskadami radosnego śmiechu.

Stanał i jak urzeczony wlepił wzrok w jaśniejące drzewko. Okrutny żal skurczył mu serce boleśnie i stare oczy napęlił gorzkimi łzami. Stał tak długo chwilę — potem czując nadchodzący kaszel, odwrócił się i począł iść ku domowi. Strane wiekiem plecy wstrząsnął niemłosiernie nieustępliwym kaszlem. Głucha rozpacza wypełniła mu serce. Zatoniony w bezgranicznym żalu, nie słyszał warkotu zbliżającego się samochodu. Zatrzymał go dopiero okrzyk „Papai! Udręczone serce zatrzepotało się radosnym przecuciem. Odwrócił się i ujrzał biegającego syna. Za chwilę znalazł się w jego mocnych, serdecznych uściskach ramion.

— Spóźniłem się, bo samochód popadł się w górach...

Gorączkowe a zarazem czule słowa syna, zlewały się z płynącą z otwartych okien hotelu słodką i radosną melodią „Noite Feliz”.

wę na temat futer i brylantów i wywać karabin z rąk rozłożycznej Margot.

Wszystkie te szczegóły i wiele innych ujawniły się w sądzie w sprawie państwa Jacobs. Występując w charakterze świadków wiecznie niewyspanego adwokata, pokojówka i lokaj oświadczyli, że pani Margot do tego stopnia „ubóstwiała” szampan, że często piła ten musujący napój rano zamiast kawy. Widocznie nie zdawało się jej wówczas, że jest w jakimś nocnym lokalu.

Bandyta spłoszony wrzaskiem kucharki

W Nowym Jorku dwóch bandytów nierozsądnych i nieznających zalet kobiecych, postanowiło złożyć poranną wizytę wzdowemu w domu zamożnego Bruce Bartona. Jednym z nich był Tomasz Valentine, znany w szerokiej kolach policyjnych pod nazwą „Śmiejącego się bandyty” ze względu na swoje rzekome poczucie humoru.

Panowie bandyci mieli by rzeczwiście i tym razem powód do śmiechu i zadowolenia, gdyby nie kucharka i pokojówka pp. Barton. Valentine spotkawszy w kuchni kucharkę, bezszczyty poczucia humoru zaczął ją dusić i zwalniając nelsk od czasu do czasu, pytał: „Gdzie są pieniądze?”

Dzielną niewiasta miała odpowiedź wrzasnęła tak rozdzierającym głosem, że zadźwięczały talerze w kredensie, a przerażona pokojówka wbiegła do kuchni i przyłączyła się do kucharki stwarzając duet, który postawił na nogi nie tylko cały dom, ale cały prawie blok spący w ciszy wczesnego ranka.

„Śmiejący się bandyta” natychmiast przestał się śmiać, puścił gardło kucharki i wziął nogi za pas wraz ze swym niemniej zaalarmowanym towarzyszem wyprawy. Zaalarmowana równocześnie policja dokonała reszty: obaj włamywacze są smutni za kratkami i plują sobie w brodę, że nie przesali kursu grzeznego obchodzenia się z kobietami.

NOWY PENSJONAT POLSKI W KUBYTYBIE

Właściciel: Wanda Kamińska — Rua Martin Afonso, 367 — Casa 2.

Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuję się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne. Ceny bardzo umiarkowane.

Gwoździe, — 100 cygar — 28,0. Zapalniczki — od 10,00. 500 papierosów — 31,00. 1.000 bibulek — 6,00.

Maszyny do mielenia mięsa od 80,00.

CHARUTARIA LIBERTY

Rosário, 64

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS

R. Saldanha Marinho, 370 CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Productos R. Montesano i Super-pocenzen fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej llniany, pendze we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.



EX-MINERVA

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS e SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSES, CATARROS, BRONQUITES e COQUELUCHE

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJSZPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ NA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez „Rembolso Postal”.

Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT - Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze, naturalizacje. - **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OCZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY i OPERACJE
od 9 do 11 - od 2 do 5 po poł.

Dra LEONILDA DEMETERCO

PUBRICULTURA i CHOROBY DZIECIĘCE. Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy **SALDANHA MARINHO 35** - Apartament 1-szy. - Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej. - Rezydencja: **PRAÇA TIRADENTES 215** - Telefon: 3111.

ARMAZEM ROQUE

de **TOMAS KUBIS**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. - **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: **BRONISLAW BARTOSZEK**
Rua Emilliano Perneta, 141 - CURITIBA
Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, artykuły na prezenty i t. p.

Radios Philips

Revendedores autorizados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA - Paraná

CASA CRUZEIRO

Stieński, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasłona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.
CENY NISKIE

CASAS PERNAMBUCANAS

otrzymują codziennie ze swych Fabryk wielki wybór w materiałach łokciowych i sprzedają po cenach przysiępnych na zbliżające się Święta. W nowościach skład **CASAS PERNAMBUCANAS** jest jedynym. - **Praça Tiradentes, 562** - Tel. 7-7-6 **KURYTYBA**

CASA PARIS - Okazja FABRYKA DE ROUPAS FEITAS

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych - w Kurytybie - ze zniżką 25 proc. - **PRAÇA TIRADENTES 306, BÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.

FABRICA ZALOŻONA W 1903 ROKU.
Avenida Silva Jardim, 829 - Caixa Postal, 481 - Telegr. **SENEGAGLIA** - Telefon 2861. - Curitiba - Paraná - Brasil

HANDEL I IMPORT:
Naczynia, szkła, kryształowe krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talhadas e Cutelarias”. Artykuły aluminiowe. Farby włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Drut giutki i koleznasty. Pianki Nicholson, tury galwanizowane, „Cencões”. Dostawcy akordionów włoskich „Fratelli Gentile”.

PEZEBYSE I FABRYKA SENEGAGLIA w São José dos Pinhães. Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane „Flandres”. Patelnie stołowe, windra cyrkowe. Korki do flaszek maszynki do zamykania flaszek korkami („chapinhas”). Plaki do wozów i do łunego celu. Napelnia się w luty scde kaustyczna marki „Senegaglia”. Smary do wozów „Dark 30”.

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna - **DR. JOEGB MEYER FILHO**
Rua São Francisco N. 147 - Curitiba - Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatecowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płucach. - Nowoczesny aparat Roentgena - Diatermia. - Sztuczne promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2 - 6. W sobotę od godziny 11 do 1.

Dr Stanisław Bembien

Lekarz - Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby tołdka, wtroby i wewnątrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 Curitiba** - Tel. 4376

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Goiziny przyjeźd: od 8-11 i od 2-6. - **Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kone: **Av. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 11-tej do 12-tej i od 4-6 - Wyjeżdża do chorych na zawołanie - Telefon 4627. Rez.: **Com. Araujo 970** - Telefon 424 Kurytyba.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności żgagi, kizzek, wtroby, bólu kolek, ściepy kizki raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 3-ciej do 5 tej godz

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów
Staranne wykonanie

OTICA CURITIBA

unica especializada
Irmãos Barbosa Ltda. Rua Wons Celso 31 - Curitiba

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de **CARL R. RAEDER**
ZALOŻONA 1891 r.
Zegarki - Biżuteria - Okulary
Artykuły na prezenty.
Skład: **Rua Riachuelo, 147**
Telef. 1-4-8 - CURITIBA.
FILIA: **Rua Santos Dumont, 728 - Ponta Grossa, Paraná.**



Zmarszczki, fałdy i przyszcze twarzy, jakoteż obwisłość mięśni, otyłość i nadmierna chudość, szpecą kobietę i są oznaką przedwczesnej starości. Leczyć poczę starzeć się imarwić, skoro American Biodynamic Corporation zna tajemnice odmładzania i udzieli Pani bezpłatnej porady. Proszę odwiedzić Klinikę Piękności, a będzie Pani zachwycona. Regeneracyjne kąpiele ziołowe, zachwycające kremy i wspaniałe masaże, odmładzą Pani organizm i przywrócą uśmiech radości.

Przyjmujemy zapisy na wieczorne kursy kosmetyki zawodowej.
AMERICAN BIODYNAMIC CORPORATION - CURITIBA
Alameda D. JULIA da COSTA 464 Fone 17-77

Dr E. TEMPSKI-Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-tej do 4 tej
Konsultorium: **Farmacia GUARIBA,**
Rua Mar Floriano, 742 - Telefon 675.
Rezydencja **ulica 7 de Setembro, 1588 - Tel 677**

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze **„Moveis Cimo”** Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158** - Telefon. 823 - CURITIBA.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA
Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkać w **HOTELU ASTORIA**, znajdującym się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunkacyjnych. Do dyspozycji obszerna podwórza dla aut. **HOTEL** ten poleca liczna klientela - Właściciel **LEONARDO REINJAK.** Udajcie się do **HOTELU ASTORIA** przy **Rua Marechal Floriano Peixoto, 588 - Curitiba - Paraná.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. Poza Kurytyba przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. - Biuro: **Rua Marechal Floriano, n. 50** - Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

GARBARNIA ANTONINA

Największa wytwórnia skór na podszwy w Paraná pod kierownictwem **Władysława Oldakowskiego.** PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwi. - Adres: **P. A. CAMARGO - Rua Emano Pereira 31 - Tel. 2614 CURITIBA.**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 - Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaidades gips, pedzł, szcietki, Rolas decorativas, Pistolas para pinturas, «Tela» akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

MINERVA

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 - Telefon: 220-1220-2220.

Filia: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIENNA APTEKARSKO-FABRYKACJONICZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarecinho, Paranguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaivã i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

Zbiór ziemniaków



Fábrica de Adubos »Paraná«

z nawozami bez nawozów
ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Aven. Capanema, 155 - 191 - Curitiba
Telefone, 226 - Caixa Postal, 382.
Kompletny wybór w nawozach mleszanych i zwykłych Dostawca Saletry z Chile - najlepszego nawozu azotowego.

Podróżuj samolotem
tylko kompanii



wszelkie urządzenia i
wygody z komfortem

Z POLSKIEGO POLSCE

Liczne silne odziały policji sowieckiej pilnują wojsk rosyjskich w Polsce

WIEDEN (ZPPA) — Różnymi drogami przedostają się uchodźcy z za żelaznej kurtyny, do krajów zachodnich Europy. Różnymi również szczylinami przeciekają wiadomości o tym co się dzieje w Rosji i krajach dominowanych przez Sowiety.

Ostatnio napływają wiadomości z Polski, które — po назначeniu Rokossowskiego generalnym gubernatorem »prawislansko kraja« — zwracają baczność uwagę obserwatorów politycznych krajów wolnych.

Wiadomości te, jakie nadechodzą już od kilku miesięcy, stwierdzają ożywną działalność armii rosyjskiej na obszarze między Wisłą i Bugiem.

Od osób ostatnio przybyłych z Polski przez Czechosłowację otrzymano garść wiadomości bardziej konkretnych, które mi zainteresowały się pisma w strefach okupowanych przez Stany Zjednoczone i Anglię, jak również władze okupacyjne.

Wbrew utartej na zachodzie opinii, że w Polsce sowieckie wojska okupacyjne są niezbyt liczne, ilość tych wojsk we wschodniej części Kraju ostatnio znacznie wzrosła i dalej wzrasta. Na obszarze tym buduje się w tej chwili wiele nowych lotnisk różnego rodzaju i odnawia po-niemieckie. Nadto w okolicach wielu miast i miasteczek Podlasia, Białostocznego i Lublisczyzny stacjonują sowieckie garnizony, często zamaskowane i odosobnione od miejscowej ludności w tak zwanych zabronionych wojskowo obszarach, których jest coraz więcej.

Wojska sowieckie kwaterują przeważnie w obozach zbudowanych z baraków otoczonych drutem kolczastym i najczęściej w lesie. W takich miastach jak Włodawa, Łuków, Międzyrzec, Sokółka, Hrubieszów itd., spotyka się na ulicach oficerów sowieckich i słychać często rosyjski język. Garnizony sowieckie są rzadsze tylko w okolicach większych miast wschodniej Polski, na przykład Lublin, Przemyśl, Siedlce czy Białystok.

Zaznaczyć należy, że w Polsce wschodniej garnizony wojska polskiego znajdują się raczej na papierze niż w rzeczywistości. Stany liczebne pułków są minimalne, zaś polscy oficerowie pułków przechodzą staranną i wielokrotną selekcję. Na wschód od Wisły nie ma ani jednego polskiego pułku lotniczego. Wiadomo również, że w lotnictwie polskim większość oficerów to sowiecciarze, ale szeregowi to polacy.

Zabroniony kontakt z Polakami

Wojska sowieckie w Polsce na wschód od Wisły prowadzą intensywnie wyszkolenie, a większe ćwiczenia i manewry nie należą do rzadkości. Dyscyplina w armii okupacyjnej jest na ogół dobra co

jest zrozumiałe zważywszy, że szeregowi i oficerowie niższych stopni wojsk rosyjskich mają surowy rozkaz nie utrzymywania żadnej styczności prywatnej z Polakami. Przechodzenia tego rozkazu pilnują liczne odziały wojsk NWD, przydzielone do wszystkich jednostek rosyjskich.

Dodac trzeba, że granica wschodnia na Sanie, Bugu i dalej na północ aż do Suwa-

Smutne wiadomości z Polski

Rzym, (IC) — Wiadomości z Polski i o Polsce różnymi przychodzą do Rzymu drogami. Niezależnie prywatne dostarczają sporo informacji i podają niezaprawiony propagandą obraz życia przeciętnego obywatela w forsownie kolektywizowanym kraju. Poniżej podajemy wyjątki z dwu prywatnych listów:

»Nie wesołego nie mogę Wam napisać z kraju. Drożyzna jest coraz większa. Mięsa nie ma wcale, chyba że ktoś ukradkiem przyniesie ze wsi, za co grożą kary więzienia tak tym, którzy »nielegalnie« ubijają trzodę jak i kupującym. Są dni, kiedy w całym mieście nie ma ani jajka ani masła. Owoce i jarzyny są w obfitości, ale bardzo drogie. Cały prawie zarobek pochłaniają podatki. Moja sąsiadka, która prowadzi małe sklepienie z naftą, dostała podatek w wysokości 15.000 złotych. Ponieważ nie ma z czego zapłacić, zabiorą jej sklepik a ją samą wyrzucą na ulicę. Handel prywatny zamiera zupełnie. Są tylko spółdzielnie i domy towarowe, które sprzedają tandetę. Cukiernie zamieniono na spółdzielnie. Cukiernicy, dawni właściciele, o ile się ostali i nie zaliczono ich do faszystów i nie reakcjonistów, otrzymują pensję jak każdy inny robotnik. Wszędzie pisze się kwitki na każdą rzecz sprzedaną czy kupioną, zawsze w dwóch ko-

lek jest od strony polskiej prawie zupełnie niestrzeżona. Za to po stronie sowieckiej jest jak najdokładniej wystrzyżona, odrutowana i naszpikowana sowieckimi »pograriezkami« z nieodstępny- mi wilezurami. Ostatnio zdarzało się, że psy te uciekały na stronę polską, żeby się »nareście nażreć i odetchnąć innym powietrzem« — komentowali chłopci te aspiracje.

Wiadomości z Polski: jedną dla sprzedającego, potrzebną dla kontroli podatkowej, a drugą dla kupującego, żeby się miał czym legitymować, że nie kupił towaru nie legalnie. Oprócz tego przed kupnem najdrobniejszej rzeczy trzeba dostać kwitek, tak że nieraz masz pełne ręce kwitków, jeśli kupujesz kilka rzeczy. Teraz dopiero przekonujemy się, co znaczy biurokracja.

»Mój dom czytasz został obrabowany przez Niemców, a później zniszczony w 60 procentach. Obecny reżim nałożył mi wielkie podatki które trza zapłacić, nie dojadając i nie kupując żadnych nowych rzeczy. Teraz nałożono mi nowy podatek w wysokości miliona złotych od tak zwanego »wzbogacenia się«. Ponieważ absolutnie nie mam z czego zapłacić nawet części tego drakońskiego i niesprawiedliwego podatku, mój dom będzie przejęty na własność państwa, co zresztą jest celem podatkowej polityki w obecnej Polsce, gdzie komuniści chcą sprowadzić wszystkich do kompletnej nędzy, przypominającej stosunki w Sowietach. Najgorsze to, że moja matka, 90-letnia starszka, straci mieszkanie a przewiezienie jej daleko do ciotki w obecnej porze zimowej jest wprost nie do pomyslenia. Jest to zżęcanie się nad własnymi obywatelami.

GENERAL ANDERS Demaskuje zarzuty prasy komunistycznej

LONDYŃ (ZPPA). — Pisma londyńskie poświęciły dużo uwagi ostatniej konferencji prasowej gen. Andersa na którą przybyło kilkudziesięciu dziennikarzy, reprezentujących różne kraje Europy zachodniej.

Władysław Anders zapytany był o doniesienia moskiewskiej »Prawy«, powtórzone następnie i szeroko omawiane w prasie krajowej jakoby odbył ostatnio w Niemczech konferencję z generałami niemieckimi Halderem i Guderianem w związku z rzekomymi planami tworzenia armii niemieckiej.

Gen. Anders odpowiedział, że jest to jeszcze jedno kłamstwo w długiej serii kłamstw sowieckich, zapoczątkowanej twierdzeniem, że wraz z wojskiem polskim uciekł z frontu rosyjskiego lub że jest faszystą. »Nie byłem w Niemczech od 1945 r. i nigdy na oczy nie widziałem ani gen.

Haldera ani gen. Guderiana« — oświadczył generał Anders.

Punkt ten — jako jeden jeszcze dowód zakłamania prasy sowieckiej — podkreślają wszystkie pisma, które komentowały oświadczenie gen. Andersa złożone na konferencji.

»Zamianowany« przez sekretarza Johnsona

Powszechną wesołość wywołał zacytowany przez generała Andersa artykuł komunistycznego »Daily Workers«, według którego na podstawie decyzji »amerykańskiego ministra obrony Johnsona generał Anders zostaje... naczelnym wodzem armii niemieckiej.

Zanim gen. Anders odpowiedział na pytania, złożył on obszernie oświadczenie na temat ostatnich wydarzeń w Polsce, a w szczególności nominacji Rokossowskiego, czy-stek wśród działaczy reżimowych i wojny dyplomatycznej

z rządem francuskim. Generał wyraził przekonanie, że Kreml doszedł do wniosku iż komuniści polscy nie są dostatecznym narzędziem dla wykonania zyczeń Moskwy wbrew społeczeństwu, którego oporu reżim nie zdołał przełamać.

Gen. Anders, podkreślał, że był zdziwiony reakcją i rozgłoszeniem nadanym nominacji Rokossowskiego. Dla Polaków była to rzecz oczekiwana i stanowiła tylko jeszcze jedno ogniewo wydarzeń zapoczątkowanych w Jałcie.

Wskazując na zadania, powierzone komunistycznym agentom z Warszawy na terenie Francji, w ramach wzmożonej działalności wyrotowej na zachodzie gen. Anders w konkluzji podkreślił jak bolesnym jest czytać w prasie zachodniej określenie uczestników tej wstrętnej akcji jako Polaków. »Prawdziwa Polska potępia te machinacje«.

W związku z tą ostatnią sprawą ambasador Lipski który przemawiał po gen. Andersie apelował do prasy angielskiej i zachodnio-europejskiej o niemieszanie organizacji kombatanckich i innych działających we Francji, z organizacjami komunistycznymi występującymi często pod podobnymi nazwami.

UTWORZENIE POLSKIEJ RADY POLITYCZNEJ

Jak »Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza« donosi, w dniu 4 grudnia b.r. podpisane zostało w Londynie porozumienie stronnictw politycznych: Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Ruchu Wolnościowego »Niepodległość i Demokracja« oraz Stronnictwa Narodowego.

Zawierające porozumienie ugrupowania — stojąc na stanowisku, że »wszelkie poczynania w obronie praw Polski w obecnym przełomowym dla świata okresie mogą osiągnąć pożądane wyniki, jeżeli będą miały oparcie w stronnictwach, a w szczególności w historycznych, związanych z krajem ruchach politycznych — postanowiły powołać Radę Polityczną.

W myśl tej decyzji — głosi wydany przez porozumienie stronnictw komunikat — Rada Polityczna, złożona z przedstawicieli stronnictw oraz zaproszonych osób z poza stronnictw, stawia sobie za cel odbudowanie niepodległego państwa polskiego na wschodzie z granicą sprzed września 1939 roku na zachodzie wzdłuż linii Odra — Nysa Łużycka i zapewnienie państwu polskiemu ustroju demokratycznego.

Nawiązując w związku z tym do obecnej sytuacji politycznej komunikat porozumienia stronnictw stwierdza między innymi, »że Rada Polityczna stojąc na stanowisku ciągłości praw państwa polskiego, dążyć będzie do przywrócenia tego porządku prawno-konstytucyjnego i politycznego, jaki się wytworzył w ciągu wojny od zobowiązań Prezydenta z listopada 1939 roku poczynając...

DOKUMENT O WSCHODNICH ZIEMIACH POLSKIE

Washington (IC)—Rząd Stanów Zjednoczonych przygotował dokument który przedstawiony będzie Kongresowi Amerykańskiemu w dniu 2-go stycznia 1950 roku na zebraaniu drugiej sesji 81-go Kongresu. W dokumencie tym Departament Stanu stwierdza, że nie uznaje zaboru ziem wschodnich Polski przez Rosję sowiecką i w żadnym stopniu z tą grabieżą nie jest związany. Dokument powstał z okazji wniosku Federalnej Komisji dla uchodźców (Displaced Persons Commission), która ustala normy procentowe dla imigrantów z różnych krajów. W odpowiedzi na zapytanie Komisji Departament Stanu stwierdza, że »do terytoriów, zagarniętych przez Rosję sowiecką, na których aneksję Stany Zjednoczone się nie zgodziły, należą również terytoria polskie na wschód od obecnej granicy polsko - sowieckiej«. Dokument ma doniosłe znaczenie i prawnicy stwierdzają, że może on być pierwszym krokiem do anulowania umowy jałtańskiej.

UKRAJŃCY UCIEKAJĄ Z ROSJI

W drugiej połowie listopada br. przedostało się do amerykańskiej strefy Austrii czterech ukraińców z bronią w ręku. Wyszli oni spod Lwowa i po sześciu tygodniach walki z policją, żandarmerią i żołnierzami sowieckimi przedarli się przez cztery granice i oddali się pod opiekę Amerykanów w Austrii.

Uchodźcy opowiadają o terrorze, jaki zaprowadzili Rosjanie na dawnych ziemiach polskich. Całe wioski, które niezbyt entuzjastycznie przyjmowały ideały bolszewickie, zostały zrównane z ziemią, budynki spalono, mężczyzn wymordowano a kobiety i dzieci wywieziono w głąb Rosji. Prześladowaniu sowieckiemu i deportacjom podlegają tak Polacy jak Ukraińcy. Żydów przeważnie wymordowano lub wywieziono. W drodze ze Lwowa na południe uchodźcy widzieli wielkie tereny zupełnie puste, wioski popalone i rzadko osiedloną w kołochozach ludność. Uchodźcy twierdzą, że wielu Ukraińców ucieka na zachód, ale niewielkiej liczbie udaje się przedrzeć przez kordony sowieckie.

WARSZAWIAKOM odebrano place budowlane

Warszawa (IC) — Wywłaszczenie właścicieli placów na terenie Warszawy, zadekretowane przez komunistów już w roku 1945, ale realizowane w pełni dopiero obecnie, jest już na ukończeniu. Wszystkie place budowlane na terenie Warszawy odebrane będą właścicielom bez odszkodowania i przejdą na »własność państwa«. W rzeczywistości place te przydziela się różnym organizacjom partyjnym. Ogłoszono ostatnio, że do dnia 31-go stycznia 1950 roku nie będzie ani jednego placu w Warszawie w posiadaniu prywatnym.